

JAN ANDRZEJ KŁOCZKOWSKI OP

RELIGIJNA INTERPRETACJA KULTURY POLSKIEJ W PIELGRZYMKOWYCH WYPOWIEDZIACH JANA PAWŁA II

Tr eść: I. Czym jest kultura?; II. Kultura — wspólne dobro narodu;
III. Dwa filary ładu; IV. To, co dane — jest zadane.

Motyw kultury przewijał się często w wypowiedziach Jana Pawła II, jakie miały miejsce w czasie pielgrzymki do Polski w czerwcu 1979 r.¹ Można by wręcz zaryzykować pogląd, że był to jeden z najważniejszych wątków. Nie pojawił się przypadkowo. Można z różnych wypowiedzi Papieża zrekonstruować zwarty blok przekonań, stanowiący całościową interpretację kultury polskiej w jej najbardziej głębokich rysach. Spróbujmy dokonać rekonstrukcji tej interpretacji.

I. CZYM JEST KULTURA?

Mówił o tym Ojciec święty do młodzieży w Gnieźnie, na Wzgórzu Lecha: „Kultura jest wyrazem człowieka. Jest potwierdzeniem człowieczeństwa. Człowiek ją tworzy — i człowiek przez nią tworzy siebie. Tworzy siebie wewnętrznym wysiłkiem ducha: myśli, woli, serca. I równocześnie człowiek tworzy kulturę we wspólnocie z innymi. Kultura jest wyrazem międzyludzkiej komunikacji, współmyślenia i współdziałania ludzi” (663).

Myśląc o kulturze można akcentować rozmaite sprawy. Często bywa ona rozumiana jako autonomiczna sfera działalności pięknoduchów, jako wyraz wszelkiego rodzaju eskapizmów. Jest faktem, iż kultura musi być autonomiczna, nie mo-

¹ Cyfry w nawiasach odsyłają do „Znaku” nr 301—302 (1979), w którym wydrukowano autoryzowaną wersję pielgrzymkowych homilii i przemówień Jana Pawła II; w jednym, zaznaczonym wypadku cytaty pochodzą z encykliki *Redemptor hominis*, Poznań 1979, Pallotinum.

że powstawać ani żyć prawdziwie gdy staje na usługach polityki, tej czy innej grupy nacisku bądź władzy. Ale wbrew pięknoduchom trzeba powiedzieć, że prawdziwym koźleniem kultury jest człowiek. Ten właśnie związek kultury z „humanum” tak mocno podkreśla Papież. Kultura jest na to, aby człowiek bardziej był, aby umiał coraz prawdziwiej i pełniej określić się wobec siebie samego, wobec świata, drugiego człowieka, a ostatecznie i Boga; aby okrośliwszy siebie — znalazł wspólny język z innymi. „Dzieje narodu zasługują na właściwą ocenę wedle tego, co wniósł on w rozwój człowieka, w jego świadomość, serce, sumienie. To jest najgłębszy nurt kultury” (645). Ostateczny więc sens kultury jest e t y c z n y, w znaczeniu jakie temu terminowi nadał Heidegger, dla którego ethos „jest nazwaniem otwartego obszaru, w którym mieszka człowiek”. A sposobem zamieszkania człowieka w świecie jest stawanie się, kształtowanie swej egzystencji w świadomości, w sercu, w sumieniu. I to właśnie stawanie się człowieka stanowi — jak mówi Papież — najgłębszy nurt kultury; moglibyśmy również powiedzieć, że — najgłębszy jej sens.

Trzeba więc kilka słów powiedzieć o tym, jak Papież rozumie człowieka. Nie sposób oczywiście nawet zarysować bogatej antropologii w ujęciu Jana Pawła II, ale koniecznie trzeba wskazać przynajmniej jej niektóre rysy. Mówił o tym do młodzieży akademickiej zebranej przed kościołem św. Anny w Warszawie. Na pytanie: kim jestem? można dawać wielorakie odpowiedzi, w zależności od tego, jaką miarą będzie się człowieka mierzyło. Odpowiedź chrześcijańska brzmi: „Człowieka trzeba mierzyć miarą serca. Sercem! Serce w języku biblijnym oznacza ludzkie duchowe wnętrze, oznacza w szczególności sumienie... Człowieka więc trzeba mierzyć miarą sumienia, miarą ducha, który jest otwarty ku Bogu” (650). Dlatego też Ojciec św. tylokrotnie powraca do tej myśli: „Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może sam siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie” (640). Ma to zasadnicze znaczenie dla myślenia o kulturze. Jeżeli bowiem kultura dotyczy stawania się człowieka, jeżeli w tym stawaniu uczestniczy, i jeżeli rzeczywiście miarą tego stawania się człowieka jest Chrystus — to sprawy wiary i kultury są ze sobą istotnie połączone. Nie w znaczeniu instytucjonalnym jedynie,

nie w znaczeniu kościelnego meceatu czy klerykalnej instrumentalizacji kultury — lecz w znaczeniu zupełnie podstawowym, jakie ma człowiek szukający siebie i znajdujący siebie w Chrystusie.

Trzeba też podkreślić jeden jeszcze moment: takie uniwersalistyczne ustawienie sprawy nadaje papieskiemu mówieniu o kulturze charakter powszechny. I inaczej być nie mogło: przyjechał tutaj jako Polak, ale Polak powołany do służby dla całej rodziny ludzkiej.

II. KULTURA — WSPÓLNE DOBRO NARODU

Uderza w przemówieniach Jana Pawła II świeżość języka, w jakim przemawia do Polaków o sprawach najważniejszych, ale które tkwiły w naszej świadomości w otulinie utartych sformułowań. Papież — jak każdy autentyczny poeta — odświeża język, przez co odświeża sam stosunek do rzeczy. Uderza pięknem i świeżością właśnie powiedzenie skierowane do młodzieży studenckiej na krakowskiej Skałce: „Wy macie przenieść ku przyszłości to całe olbrzymie doświadczenie dziejów, któremu na imię Polska” (787). A więc „Polska” to nie oderwany byt, gdzieś nad głowami unosząca się idea, lecz suma tych ludzkich cierpień, nadziei i zmagań, jakie były udziałem mieszkańców tej ziemi. Podobnie Ojciec święty mówił w Warszawie: „Dzieje narodu są przede wszystkim dziejami ludzi (...) jest rzeczą słuszną, aby dzieje narodu rozumieć poprzez każdego człowieka w tym narodzie (646—7). Ten sposób mówienia o człowieku („każdy — wszyscy”) znamy już z encykliki *Redemptor hominis*: „Nie chodzi o człowieka »abstrakcyjnego«, ale rzeczywistego, o człowieka »konkretnego«, »historycznego«. Chodzi o człowieka »każdego« — każdy bowiem jest ogarnięty Tajemnicą Odkupienia, z każdym Chrystus w tej tajemnicy raz na zawsze się zjednoczył” (13). Humanizm Papieża nie jest „humanizmem od góry”, humanizmem skoncentrowanym na rodzaju ludzkim, lecz pochyla się nad każdym pojedynczym człowiekiem w jego konkretnym, jednostkowym bytowaniu. Humanizmowi „od góry” grozi myślenie o człowieku jako o geniuszu, wielkim twórcy (gdy mówi „człowiek”, ma na myśli zaraz Leonarda da Vinci czy Beethovena), a reszta jak gdyby była tylko okazją czy materiałem dla tamtych prawdziwych ludzi. Nie wiadomo, czy ludzie są naprawdę równi, wiadomo natomiast, że każdy jest ważny, z każdym bowiem Syn Człowieczy chce związać swoje życie.

Podobnie i o narodzie można myśleć w kategoriach nacjonalistycznych, gdzie jednostka jest całkowicie podporządkowana nadrzędnej zbiorowości, musi się w niej roztopić i całą treść swego życia z niej czerpać. Natomiast myślenie papieskie jest temu totalnemu myśleniu całkowicie obce. Co nie znaczy, że programem Papieża jest jakiś indywidualizm czy programowa obcość sprawom społeczeństwa czy narodu: „... nie sposób zrozumieć człowieka inaczej jak w tej wspólnotcie, którą jest jego naród” (646). Suma ludzkich doświadczeń tworzy rzeczywistość, w której człowiek uczestniczy, a nie podporządkowuje się jej. Ta rzeczywistość wyrasta organicznie, od dołu, buduje się wiekami i pokoleniami, rośnie jak potężne drzewo.

Papież należy do pokolenia tych Polaków, którzy wychowani byli na pismach Norwida, i obecność myśli norwidowskich jest czytelna w jego przemówieniach nie tylko w postaci jawnych cytatów. Jego myśli o Ojczyźnie czerpią wyraźnie z norwidowskiego źródła:

„Była wiara u ludów zakreślona mitycznie na każdym wstępie do historii, że ojczyzna leży w środku świata — jakoż pierwsze ojczyzny nie miały granic, ale środki — a wyraz środek, ta oś koła, znaczy także i sposób: skąd i dzisiaj ojczyzna jest przyrodzonym środkiem świata.

Bo kto minął ojczyźność, chociażby idąc po wawrzyny sławy i po mądrość nie mającą granic, ten u stopni pomnika swego się zatrzyma i z goryczą pojrzy ku domowi.

Bo kto, do Krzyża nawet idąc, minął krzyże ojczyście, ten przebiera w męczeństwie!

A kto, uganiając się za potomstwem, myśl ojczyźną potrafił — ten za postępem jest koniecznie — gdyż sam przez się nie kroczy”².

Takie właśnie norwidowskie, niejako „oddolne” rozumienie narodu określa w myśli papieskiej stosunek narodu do państwa. Norwid pisał, że naród jest z ducha, z woli, z wolności, natomiast państwo jest z ciała, z tego świata, z niewoli. Taka świadomość jest dla narodu konieczna w czasach niewoli, pozwala mu bowiem zachować wewnętrzną, duchową suwerenność, nawet wbrew sytuacji politycznej. To naród tworzy kul-

² C. K. Norwid, *Głos niedawno do wychodźstwa polskiego przybyłego artysty*, w: *Filozofia i myśl społeczna w latach 1831—1864*, opr. A. Walicki, Warszawa 1977, s. 646.

ture jako wyraz swojej samoświadomości i podmiotowości i kultura ta pozwala przetrwać nawet w czasach utraty niepodległości i suwerennego bytu państwowego. Z przemówienia w Gnieźnie: „Kultura jest przede wszystkim dobrem wspólnym narodu. Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się życie duchowe narodu. Ona wyodrębnia nas jako naród. Ona stanowi o nas przez cały ciąg dziejów. Stanowi bardziej niż siła materialna. Bardziej nawet niż granice polityczne. Wiadomo, że naród polski przeszedł przez ciężką próbę utraty niepodległości, trwającą z górą sto lat — a pomimo to, pośród tej próby pozostał sobą. Pozostał duchowo niepodległy, ponieważ miał swoją kulturę (664). A w przemówieniu do Episkoptu to samo powiedziano krótko i dobitnie: „Wiadomo zarazem, że właśnie kultura jest pierwszym i podstawowym dowodem tożsamości narodu” (711).

Charakterystyczne i ważne jest podkreślanie przez Papieża związku kultury z narodem właśnie, a nie z administracją, polityką kulturalną. Aby kultura była autentyczna, aby prawdziwie dawała wyraz problemom, myślom i uczuciom przeżywanym przez ludzi — musi być „od dołu”, musi być z narodu i dla niego.

W tym klimacie myślowym pytanie o chrześcijańską inspirację przybiera nieco inny kształt niż w myśleniu ideologicznym. Pytanie o inspirację chrześcijańską jawi się jako pytanie egzystencjalne. „W jaki sposób Chrystus jest obecny w kulturze polskiej?” Papież wskazuje na trzy elementy: Chrystus jest obecny w kulturze poprzez obecność Ewangelii — charakter polskiej kultury jest gruntownie humanistyczny — kultura była szkołą rzetelnego i uczciwego patriotyzmu. Chciałbym trochę zatrzymać się na tym właśnie humanistycznym charakterze naszej kultury. Ojciec święty cytuje tutaj właśnie „Księgi pielgrzymstwa polskiego”: „Cywilizacja prawdziwie godna człowieka — musi być chrześcijańska”. W słowach tych zawarte jest przekonanie, że Bóg i człowiek nie są bytami czy wartościami antagonistycznymi, przeciwstawnymi sobie. Najbardziej wpływowe kierunki współczesnego ateizmu karmiły się właśnie takim obrazem świata, w którym człowiek i Bóg nie mogli razem istnieć na świecie. Mówiono: Jeżeli jest Bóg, to życie ludzkie jest tylko pozorem, człowiek wtedy naprawdę nie jest; natomiast jeżeli jest żywy, twórczy człowiek — to stanowi to nieodparty dowód na nieistnienie Boga. Jest to sprawa nie dość zbadana, ale wolno wyrazić przekonanie, że duchowe doświadczenie Polaków było akurat od-

wrotne niż w reszcie Europy. Jestem głęboko przekonany, że da się prześledzić w dziejach całej naszej kultury głęboki nurt chrześcijańskiego humanizmu, godzącego to, co ludzkie, i to, co Boże. Wskazywałby na to głęboko chrześcijański styl myślenia wielkich koryfeuszy naszego Odrodzenia, który praktycznie zaowocował w koncepcji „państwa bez stosów”. Bardzo ciekawe myśli można znaleźć w twórczości naszych romantyków, tak poetów jak i filozofów — przecież dzieło „Ojciec nasz” Cieszkowskiego było próbą znalezienia rozwiązania zagadnień postawionych przez Feuerbacha, rozwiązania prowadzącego do „pojednania” ekstremów teocentryzmu i antropocentryzmu. Przywołać by można wreszcie Stanisława Brzozowskiego, który po burzliwym poszukiwaniu, będącym zmierzaniem się z najbardziej doniosłymi prądami ideowymi epoki, odnajdywać począł głębię katolicyzmu. Przytoczę fragment „Pamiętnika”: „...głęboka harmonia między ziemskim i niebiańskim faktem chrześcijaństwa jest jakby stwierdzeniem jego prawdy. Chrześcijaństwo występuje jako naturalny żywioł bycia człowieka, ale głosi przecież jego odkupienie. Jeżeli widzimy, że wrasta ono tak bez reszty w ziemskie życie, to nie jest to dowód, że chrześcijaństwo jest tylko ludzkie, lecz że człowiek jest chrześcijański, nadprzyrodzony, że nie może być myślany inaczej. Cała zasadnicza postawa Feuerbachowska jest naiwnością. Cóż bowiem, że chrześcijaństwo jest faktem ludzkim, tylko ludzkim, że nie ma w nim ani jednego atomu, który by nie był z człowieka, przecież znaczy to i to także, że nie ma w człowieku pierwiastka, który by nie był „nadprzyrodzony”, wpleciony w przedzę dzieł i zamysłów Bożych. Człowiek samopoznaje się w chrześcijaństwie, gdyż Bóg, który go stworzył, stworzył go według tej samej prawdy, którą mu objawił”³. Niech ten cytat stanie za dowód prawdy papieskich słów o chrześcijańskim źródle humanistycznego nurtu polskiej kultury.

Powróćmy jeszcze na moment do pytania, jakie postawił Ojciec św.: „W jaki sposób Chrystus jest obecny w polskiej kulturze?” To „nieideologiczne” sformułowanie ma zasadnicze znaczenie dla ustanowienia głębokich podstaw dialogu wierzących i niewierzących. Z kazania na Placu Zwycięstwa: „Trzeba iść po śladach tego, czym (a raczej kim) na przestrzeni pokoleń był Chrystus dla synów i córek tej ziemi. I to nie tylko

³ *Pamiętnik*, cyt. wg W. Mackiewicz — S. Brzozowski, Warszawa 1979, s. 236.

dla tych, którzy jawnie Weń wierzyli, którzy Go wyznawali wiarą Kościoła. Ale także i dla tych, pozornie stojących opodal, poza Kościołem. Dla tych wątpiających, dla tych sprzeciwiających się". Wyrwane z kontekstu słowa te mogą budzić nieporozumienie — czyżby Papież chciał „anektować” do Kościoła ludzi, którzy bynajmniej sobie tego nie życzą, którzy nie czują się w żaden sposób związani z chrześcijaństwem? Sprawę wyjaśnia w sposób nie budzący żadnych wątpiwości fragment przemówienia wygłoszonego dla studentów i pracowników KUL w Częstochowie: „Można sprawę Chrystusa osłabić, można jej zaszkodzić — niekoniecznie przez wybór światopoglądu, ideologii diametralnie przeciwnej. Każdy człowiek, który wybiera światopogląd uczciwie, według własnego przekonania — zasługuje na szacunek. Natomiast niebezpieczny, powiedziałbym, dla jednej i drugiej strony jest... człowiek, który nie wybiera ryzyka, nie wybiera według najgłębszych przekonań, wedle swojej wewnętrznej prawdy, tylko chce się zmieścić w jakiejś koniunkturze, chce płynąć kierując się jakimś konformizmem, przesuując się raz na lewo, raz na prawo, wedle tego, jak zawieje wiatr” (747). Papież wypowiada innymi słowami naukę Chrystusa zapisaną przez św. Jana: „...kto prawdę czyni, idzie ku światłu, aby jego dzieła były ujawnione” (J 3, 21). Tropi prawdę człowieka w jego sercu, a to pozwala głębiej spojrzeć na wielki temat chrześcijańskiej inspiracji w kulturze polskiej.

III. DWA FILARY ŁADU

Chrystus jest obecny w kulturze polskiej poprzez Kościół. Papiaska interpretacja doświadczeń polskiego Kościoła wskazuje na dwa filary tego ładu, jaki wnosi Chrystus: jest nim św. Wojciech, patron ładu hierarchicznego, oraz św. Stanisław, patron ładu moralnego.

Na grobie św. Wojciecha w roku 1000 miało miejsce „osadzenie Kościoła w Polsce w jego katolickości” (705) poprzez ustalenie jedności hierarchicznej episkopatu Polski ze Stolicą Apostolską. Fakt ten miał i nadal posiada zasadnicze znaczenie dla Polski — Ojciec św. wręcz powiada, że „dzięki temu Polska jest Polską”. Z jednej strony — trzeba przypomnieć znany fakt głębokiego zakorzenia Kościoła w bycie narodowym, tak że stał się on czynnikiem łączącym oraz zabezpieczającym tożsamość i jedność Narodu, szczególnie w okresach trudnych, gdy nie było niepodległości ani suwerenności, gdy Kościół był jedyną instytucją zabezpieczającą trwanie Narodu.

Ale ma to doniosłe znaczenie i dla kultury: poprzez otwarcie nas na Rzym i jego dziedzictwo weszliśmy w krąg kultury zachodnioeuropejskiej i w niej uczestniczymy nadal, gdyż to jest nasz krąg macierzysty.

I wreszcie sprawa najwyższej wagi: Ojciec św. podkreślił, że owo osadzenie duchowe Narodu w katolicyści „posiada także znaczenie dla jego kultury, która nie tylko odznacza się tradycją wyraźnych związków z Rzymem, ale także posiada znamienne dla katolicyzmu cechy uniwersalności, podstawowego otwarcia na wszystko, co w drodze uniwersalnej niejako wymiany dóbr staje się udziałem każdego, kto w tej wymianie uczestniczy” (705).

Wielka to prawda o Polsce — spadkobierczyni „Rzeczypospolitej Obojga Narodów” — w której kulturze twórczo uczestniczyli ludzie najrozmaitszych tradycji, języków, wiar. Na ogół pamięta się o tej właściwości polskiej tradycji, nie zawsze jednak wystarczająco wyraźnie zdaje się sobie sprawę, iż to wyrasta rzeczywiście z pnia katolicyści, czyli powszechności. Nasze obecne granice każą nam przeżywać narodowość bardziej etnocentrycznie, podkreśla się wielokrotnie dobre strony tego, że stanowimy państwo jednolite narodowo. Nie znaczy to jednakowoż, że mamy zapominać o ogromnym bogactwie kultury przeszłości, jakie jest wynikiem owej wymiany, owego nieustannego dialogu wartości odmiennych, który życie ludzkie czynił bogatszym i pełniejszym.

Jakkolwiek wielkie byłyby to sprawy, nie wyczerpują jednak całej głębi zagadnienia. Dlatego Papież wskazuje na zasadniczą funkcję ładu hierarchicznego: „Kościół potrzebuje ładu hierarchicznego w tym celu, aby mógł skutecznie służyć człowiekowi i społeczeństwu w dziedzinie ładu moralnego” (711). Dziedzina racji etycznych stanowi podstawowy wymiar życia ludzkiego, pozwala bowiem ująć człowieka w najgłębszym aspekcie jego bytowania, w jego otwarciu na Boga. Dlatego wszystkie dziedziny życia ludzkiego znajdują swój sens i znaczenie tylko w odniesieniu do racji etycznych „również w obrębie tej działalności, którą określa się jako polityczną, zgodnie z tradycją myśli europejskiej, która sięga do dzieł największych filozofów starożytności, a która znalazła swoje pełne potwierdzenie i pogłębienie w Ewangelii i chrześcijaństwie; działalność polityczna znajduje swój właściwy sens w trosce o dobro ludzkie, które jest dobrem natury etycznej” (709).

Temat to kontrowersyjny: etyka a polityka. W odczuciu wielu ludzi dziedziny to zgoła odrębne, nic nie mające

ze sobą wspólnego: etyka to domena ludzkiej prywatności, kontaktów typu „face to face” — natomiast dziedziną polityki rządzi walka o władzę i o jej utrzymanie i w walce tej każdy środek jest dopuszczalny, byle prowadzi do celu. W polityce nie ma winy ni grzechu, są tylko porażki i sukcesy. Jasno wyraził to Machiavelli: „wszyscy uzbrojeni prorocy zwyciężają, a bezbronni padają”. Takim nieuzbrojonym prorokiem był biskup Stanisław, królowi mogąc przeciwstawić jedynie racje etyczne, nie argumenty miecza. I zgodnie z przekonaniem Machiavellego poniósł klęskę, zginął. A jednak potomność jemu właśnie, a nie królowi przyznała rację. Jeżeli postaci św. Stanisława towarzyszy spór — jest to spór nie tyle o fakty, co spór o wartości: czy dziedzina polityki podlega osądowi wartości etycznych? Zarzuty przeciw Stanisławowi i jego tradycji szły czasami w kierunku pokazania politycznych motywów jego działania. Rodziło się to z przekonania, że w życiu społecznym liczy się tylko polityka i tylko ona istnieje naprawdę, etyka jest natomiast tylko sferą legitymizacji, służącą do utrzymania ludzi w posłuchu dla władzy. Jakkolwiek by takie stanowisko formułować, jest ono wyrazem swoistego darwinizmu społecznego, który każe patrzeć na świat człowieka jak na świat walczących ze sobą gatunków. I choćby najpiękniejsze marzenie o ludzkości wolnej i zintegrowanej było motorem działania, to jeżeli właśnie owa „walka o byt” będzie metodą realizacji utopii — skończyć się to może tylko w jeden sposób: zbudowaniem nieludzkiego świata, świata nie dla ludzi.

Papież odwołuje się do głębszych źródeł europejskiej kultury, przywołuje greckich filozofów. Przypomnijmy fragment z „Polityki” Arystotelesa: „... najlepszym państwem jest państwo szczęśliwe i takie, któremu się dobrze powodzi. Nikomu jednak nie może się dobrze powodzić, kto nie czyni dobrze. Nie ma zaś dobrego czynu ani człowieka, ani w państwie bez cnoty i rozumu. Dzielność, sprawiedliwość i rozum mają w państwie to samo znaczenie i postać, w jakim muszą występować u każdego z ludzi”⁴. To przekonanie karmiło i nadal karmi społeczną myśl Kościoła. I to przekonanie, że wszelka działalność polityczna znajduje swój sens w trosce o dobro człowieka, a więc ma charakter etyczny — należy do bogactwa tradycji polskiej. Papież mówił do Episkopatu: „Ponieważ zaś ład moralny leży u podstaw całej ludzkiej kultury, słusznie tra-

⁴ *Polityka*, tłum. L. Piotrowicz, Warszawa 1964, s. 286.

dycja narodowa upatruje właściwe miejsce św. Stanisława u podstaw kultury polskiej” (711).

Niech za ilustrację posłuży opowieść Żegoty z III części „Dziadów”. Bóg człowiekowi wygnanemu z raju daje zboże, aby nie umarł z głodu. Znalazł rozsypane przy drodze ziarna Adam, ale przeszedł mimo, nie wiedział bowiem, co ma z nimi zrobić. Znalazł je i diabeł, a chcąc je ukryć przed człowiekiem, by ten nie doszedł do odkrycia wartości bożego daru — zakopał je w ziemi, „napłuł i ziemią nakrył, i przybił kopytem”. Jakież było zdumienie diabła, gdy zobaczył wiosną szumiące łany zboża. I konkluduje poeta:

„O wy! co tylko na świat idziecie z północą,
chytrość — rozumem, a złość nazywacie mocą;
Kto z was wiarę i wolność znajdzie i zagrziebie,
myśli Boga oszukać — oszuka sam siebie”.

Zgadzam się z Miłozsem, że tekst ten ukazuje te głębokie warstwy doświadczenia, w których kształtowały się moralne odruchy pokoleń. Tekst opowieści Żegoty jest polityczny, ukazuje bowiem motywy działania Polaków, a jeden z tych motywów brzmi: diabeł zawsze działa na swoją szkodę. Ileż wylano atramentu, aby tego Polaków oduczyć. Mówiono o naiwności tego narodu, o jego dobroduszej poczciwości, nie pozwalającej widzieć świata w całej surowości jego okrucieństwa. Wydaje się jednak, że poprzez tę naiwność przebija wielka głębia, przekonanie — że to ostatecznie dobry Bóg rządzi światem, a nie najpotężniejsze nawet dwory, i że ten Bóg prędzej czy później wymierzy sprawiedliwość. Rozbiory były klęską polityczną, jednakże Polacy przeżywali je w kategoriach krzywdy moralnej, nie tylko zresztą nam wyrządzonej, ale jaką rozbiorycy wyrządzili samym sobie.

Ten właśnie prymat wartości etycznych nazywa Ojciec św. ładu moralnym i patrona tego ładu upatruje w św. Stanisławie.

Ponieważ kultura jest budowaniem człowieczeństwa w człowieku, ład moralny leży u podstaw każdej kultury. Odślonięcie zaś fundamentalnego dla kultury polskiej doświadczenia etycznego jest jednocześnie ukazaniem głębokiego zakorzenienia tej kultury w świecie wartości chrześcijańskich.

IV. TO, CO DANE — JEST ZADANE

Wypowiedzi papieskie nie ograniczają się do rozpoznania sytuacji, ukazują również perspektywy, otwierają na przyszłość. Wskazują podstawy, na których ta przyszłość ma być budowana.

Najpierw zadania dla Episkopatu. Papież przypomina: „Kościół potrzebuje ładu hierarchicznego w tym celu, aby mógł skutecznie służyć człowiekowi i społeczeństwu w dziedzinie ładu moralnego” (711). A więc Kościół nie jest dla siebie — zdradza swoje powołanie, gdy zamyka się tylko w zakrystii i dba jedynie o swoje dobro instytucjonalne; zdradza wówczas sam sens swojego powołania, które jest posłaniem religijnym — dawania świadectwa prawdzie i dobru. Ład hierarchiczny jest koniecznym warunkiem jego egzystencji, ale jego sensem jest służba człowiekowi przez utwierdzanie go w życiu zmierzającym do ładu moralnego. Nie chodzi przy tym o władzę i o przywileje. Kościół potrzebuje zabezpieczonego sprawiedliwie miejsca w życiu społecznym Narodu — aby służyć człowiekowi; ale człowiekowi całemu, w całym jego życiu, nie tylko w wąsko rozumianym aspekcie potrzeb „kultowo-religijnych”. Nie może tego posłannictwa wypełnić bez troski o kulturę: „Episkopat polski, wpatrzony w tego swojego wielkiego Protagonistę w dziejach Ojczyzny, nie tylko może, ale wręcz musi czuć się stróżem tej kultury. Musi do swojego współczesnego posłannictwa i posługi zaliczyć szczególną troskę o całe dziedzictwo kultury polskiej, która — wiadomo w jakiej mierze — przeniknięta jest światłem chrześcijaństwa. Wiadomo zarazem, że właśnie kultura jest pierwszym i podstawowym dowodem tożsamości narodu. Misja Episkopatu Polski, na przedłużeniu misji św. Stanisława, naznaczona jakby jego dziejowym charyzmatem, jest w tej dziedzinie oczywista i niezastąpiona” (711).

Ludzkie „bycie” jest zawsze byciem w świecie kultury, tylko ona bowiem zapewnia możliwość porozumienia się pomiędzy ludźmi. Troska o dziedzictwo kultury jest troską o autentyczność samego bycia Polaków, wyrwanie bowiem z kultury autentycznej, wyrosłej organicznie, czyli życie człowieka przypadkowym, wydanym w moc manipulacji. Stąd mądrość papieskiego podkreślenia związku pomiędzy kulturą a tożsamością narodu.

By pełnić tak ważną misję, musi być Kościół przygotowany, posiadać specjalistów. Dlatego Ojciec święty kładzie nacisk na wychowanie księży oraz na naukową formację, jaką mają oni otrzymywać na wyższych uczelniach katolickich. Jak sam o tym powiedział na spotkaniu z Radą Naukową Episkopatu Polski, jest to sprawa, która stanowiła przedmiot jego troski od bardzo dawna. Wydaje się jednak, że w czasie obecnej wizyty nadano jej nowy aspekt, niezmiernie istotny dla całej kultury narodowej. Kościół musi aktywnie uczestniczyć w tworzeniu kultury, być obecnym tam wszędzie, gdzie rodzą się autentyczne prądy, rozumieć, dyskutować, proponować spojrzenie płynące z Ewangelii: wynika to z podjęcia odpowiedzialności za dziś i jutro polskiej kultury chrześcijańskiej (por. 720).

Propozycja Ojca świętego nie jest „zachowawcza” w sensie wąskiego tradycjonalizmu. Do młodzieży zgromadzonej w Gnieźnie, przypominając doświadczenia czasu rozbiorów, Papież powiedział ważne słowa: „tylko tworząc kulturę można ją zachować” (= 664). Kultura nie jest przedmiotem, który należy przechowywać w muzeum, kultura jest wartością, w której i poprzez którą człowiek stara się rozumieć siebie i świat w którym żyje. Stąd wąski tradycjonalizm oznacza śmierć kultury. Kościół polski uczestniczył w tworzeniu kultury narodowej od początku, papieskie przesłanie zobowiązuje go do spełniania tej misji bardziej świadomie.

Nakłada to ogromne zobowiązanie również i na polską teologię. Niech mi wolno będzie — na zakończenie — podzielić się kilkoma myślami na ten temat. Są to raczej myśli, niż gotowe i przemyślane do końca postulaty, ale wydaje mi się, że winny one stać się przedmiotem poważnej dyskusji w fachowym środowisku teologów.

Z analizy kształtu kultury polskiej, tak jak nam go zarysował w swych przemówieniach Ojciec święty — wynika, że jej cechą było religijne rozumienie humanizmu i humanistyczne rozumienie religii. Przejawiło się to jednakowoż bardziej w twórczości poetyckiej czy w pismach myślicieli nie będących teologami, niż w fachowych rozprawach znawców nauki świętej. Jest do opisania to zjawisko, które określiłbym jako dysproporcję pomiędzy kształtem i głębią doświadczenia religijnego Polaków a charakterem refleksji teologicznej. To może wpływało z akademickiego charakteru uprawiania tej dyscypliny oraz ograniczenia jej wpływu jedynie do środowisk ści-

śle kościelno-klerykalnych, przy jednoczesnym braku kontaktów teologów z tym wszystkim co w kulturze było żywe i twórcze. Jak gdyby dominowała obawa i nieufność! Być może zresztą teologia dzieliła tutaj nieszczęsny kształt całej kultury polskiej, w której wyraźnie — jestem o tym przekonany — sfera myśli nie nadąza za sferą doświadczeń. Mamy olbrzymie doświadczenie historyczne i nie bardzo potrafimy zdobyć się na przemyślenie znaczenia tego kształtu doświadczenia i jego charakteru. Nie bardzo też znamy sam kształt polskiego ethosu i polskiej wiary. Nie jest bowiem prawdą, że polska tradycja religijna to tylko tradycja ludowa i inteligencki fideizm. Mamy tradycję znacznie bogatszą, pełniejszą — i przemówienia papieskie pokazały nam wymiar tej głębi. Nasze doświadczenia często nie znajdują wyrazu w pracach naszych teologów na miarę swego bogactwa. Czy nie czas, aby poważnie o tym wszystkim pomyśleć? Kardynał Wojtyła nam mawiał, a mówi to teraz jako Jan Paweł II: to, co dane — jest zadane. Polskiej teologii jest dana polska kultura — i jest jej zadana.

Interprétation religieuse de la culture polonaise
dans des allocutions de Jean-Paul II,
tenues pendant sa pérégrination en Pologne

Résumé

L'analyse des allocutions tenues par le pape Jean-Paul II pendant son séjour en Pologne, faite par l'auteur de l'article porte sur l'interprétation religieuse de la culture polonaise qu'elles impliquent. Jean-Paul II pense la culture de la manière anthropologique, comme „l'expression de l'homme” et „l'affirmation de l'humanité”. „L'homme la crée et par elle l'homme se crée.” C'est pour cela qu'en effet la culture tient le sens éthique. Elle est l'oeuvre de la nation considérée comme communauté. La nation est une réalité faite par la somme des expériences humaines. L'homme participe à cette réalité, mais il ne lui est pas soumis. Cette réalité pousse d'une manière organique, d'en bas, bâtie des siècles et des générations. Dans des allocutions de Jean-Paul II la question de l'interprétation chrétienne de notre culture prend la forme de la question existentielle: Comment le Christ est-Il présent dans la culture polonaise? L'auteur, inspiré ici par la pensée du pape, attire notre attention sur trois éléments: le Christ est présent dans notre culture à travers la présence dans l'Évangile; la culture polonaise est essentiellement humaniste; enfin c'est grâce à la culture

que se forma le patriotisme honnête et probe. Le Christ est présent dans la culture polonaise à travers l'Eglise. L'interprétation des expériences de l'Eglise polonaise faite par le pape, porte sur deux piliers de l'ordre établi par le Christ: saint Adalbert, patron de l'ordre hiérarchique et saint Stanislas, patron de l'ordre moral. L'ordre hiérarchique a de servir à l'homme et à la nation, dans le domaine de l'ordre moral. L'ordre moral se fonde sur le primat des valeurs éthiques.

Dans la dernière partie de son article l'auteur met l'accent sur des exigences, imposées par le pape à l'Eglise polonaise. Elle participa à la création de la culture nationale, elle doit donc remplir ce rôle plus consciemment.

J. A. Kłoczowski